

029908

№ 40.

Białystok—Grodno, 22 grudnia 1919.

Pojedynczy egzempl. 40 fen.  
Rok I.

# CHATY POLSKA

## PRENUMERATA WYNOŚI:

|                      |           |
|----------------------|-----------|
| kwartalnic . . . . . | mar. 3.00 |
| półrocznie . . . . . | 6.00      |

## tygodnik ludowy

## OGŁOSZENIA:

|                                |          |
|--------------------------------|----------|
| Za całą stronę . . . . .       | mar. 320 |
| Za wiersz garmontowy . . . . . | 4        |

### Redakcja i administracja

w Białymstoku, ul. Warszawska 31, od godz. 10—3.  
w Grodnie (filja), ul. Piaskowa 8, I piętro, od godz. 9—1,  
w Warszawie (filja), ul. Długa 50, IV piętro, pokój 414.

Wszyscy czytelnicy „CHATY POLSKIEJ“, którzy opłacą prenumeratę za pierwsze półroczcie 1920 r. to jest od 1 stycznia do 1 lipca, otrzymają zupełnie bezpłatnie piękny kalendarz „CHATY POLSKIEJ“ na rok 1920 do wieszania na ścianie i wielki bogato ilustrowany kalendarz gazety ludowej „Piasta“ wychodzącej w Krakowie na 1919.

## W chwili tworzenia się nowego rządu.

Kiedy naród przeżywa chwile ciężkie i chwile radosne. Jedne narody są szczęśliwsze innym gorzej się wiedzie, lecz narodu, któryby nie zaznał niepowodzeń, niema na świecie. Z tem trzeba się pogodzić, bo taki już jest porządek świata, a uczynić to można tem łatwiej, że niepowodzenie jakieś nie jest jeczczce najgorszem nieszczęściem. jakie może na naród spaść. Nieszczęściem prawdziwym jest dopiero taki upadek narodu, kiedy zatracą on zupełnie wiarę w swą przyszłość, kiedy brak mu sił do podjęcia zwalających się nań niepowodzeń.

Takich chwil nie przeżywał naród polski nigdy, bo nawet w najcięższej będąc niewoli nie przestawał wierzyć, że nadejdzie jednak dzień wyzwolenia.

Dzień ten nadszedł; dziś nie wisi nad nami żaden bat moskiewski lub niemiecki, a jednak w tych trudnych chwilach odbudowy naszego państwa nie wszystko nam się wiedzie tak, jakbyście tego pragnęli.—Musimy prowadzić krwawą walkę, by zabezpie-

czyć kraj nasz od nowej niewoli moskiewskiej od strasznych rządów bolszewickich „czczwyczajek“. Musimy bronić ziem chcących należeć do Polski, a na które mają apetyt nasi sąsiedzi. Musimy bronić kraj od głodu, przez zaprowadzenie znów ładu i porządku w kraju, które zburzyli pod czas wojny najeźdźcy.

Wszystko to wymaga umiejętnych i silnych rządów. Na rządy takie nasze odradzające się państwo nie odrazu mogło się zdobyć, lecz panujący w narodzie naszym zdrowy duch przewycięża i przewycięży wszelkie trudności. Upada jeden rząd, gdy nie jest w stanie podołać trudnym obowiązkom, jego miejsce zajmuje inny, a gdy i ten okazuje się nieodpowiedni, musi znów ustąpić.

Nie chcę wdawać się w ocenę działalności każdego z dotychczasowych naszych rządów—każdy z nich miał swoje złe, i dobre strony, chodzi mi tu jedynie o szersze omówienie sprawy upadku rządu p. Paderewskiego i utworzenie się rządu nowego.

Paderewski nie był nigdy zawodowym politykiem. Znany on był zawsze w Polsce, jako wielki artysta-muzyk, mieszkający przeważnie w Ameryce, gdzie posiadał, jak zresztą wogóle za granicą, ogromne stosunki. Podczas wojny Paderewski położył wiel-



kie zasługi na polu organizowania pomocy materialnej, dla ludności polskiej.

Został prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych w Polsce jedynie z racji swych ogromnych stosunków za granicą, którymi służył chętnie krajowi i oddał niemi niemałe Polsce usługi. Jednak, jako nie fachowiec, Paderewski popełnił wiele błędów politycznych, a rząd jego nie potrafił ani zaprowadzić wewnętrznego ładu, ani w stosunkach międzynarodowych dostatecznie bronić naszych interesów narodowych, czego przykładem może być chociażby oddanie Polsce w chwilowe tylko na 25 lat, zarządzanie Galicją Wschodnią.

Błędy, jakie popełniał rząd Paderewskiego ostro zostały skrytykowane i potępione w Sejmie, wobec czego, początkowo wszyscy ministrowie, a następnie i prezydent ministrów Paderewski podali się do dymisji. Powstała więc konieczność utworzenia nowego rządu, a była to sprawa niełatwa, bo położenie kraju wymaga ludzi zdolnych, którzyby potrafili doprowadzić do ładu tak nasze sprawy wewnętrzne, jak i zagranicą dobrze czuć nad interesami polskimi, by przy tych rozmaitych plebiscytach i wyznaczaniu granic Polski nie skrzywdzono nas.

Po dwutygodniowych prawie naradach, w przeciagu których Paderewski podjął się jeszcze raz tworzenia nowego rządu, lecz nie mogąc oprzeć się na poważnej większości w Sejmie, musiał rzec się tej myśli, zaszły dwa ważne wypadki: po pierwsze w Sejmie utworzyła się większość, czyli kilka stronnictw, zawarto pomiędzy sobą umowę występowania razem w ważniejszych sprawach i po wtóre, ta większość Sejmowa zgodziła się by nowy rząd tworzył poseł Leopold Skulski z miasta Łodzi, przywódca Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Zasady, na jakich nastąpiło porozumienie pomiędzy Polskiem Stronnictwem Ludowym, a Narodowym Zjednoczeniem Ludowym są następujące: wyżej wspomniane organizacje dążą:

W sprawie reformy rolnej:

Do ustalenia najwyższej ilości ziemi jaką można posiadać zgodnie z przyjętą ustawą o reformie rolnej, na najbliższy jednak okres czasu ma być to stosowane w ten sposób, że w okręgach przemysłowych i gdzie wymagają tego względy narodowościowe, w wyszczególnionych w ustawie okręgach na całej przestrzeni państwa z gruntów parcelowanych i wywłaszczanych wydzielane będzie 60—180 hektarów. W innych miejscowościach: 180 — 240 ha. Typy gospodarstw: 60

proc. ziemi na gospodarstwa od 7 — 12 ha 30 proc. od 12—20 ha i 10 proc. na gospodarstwa do 40 ha. Wprowadzanie w życie reformy agrarnej rozpocząć się ma niezwłocznie. — Państwu przysługuje prawo wykupu lasów, jednak przedewszystkiem upaństwowione być mają lasy zniszczone i te, które pozostały z majątków wywłaszczonych.

W sprawie konstytucji:

Jednoizbowość: Senat bez inicjatywy ustawodawczej, złożony ze 120 osób: 70 wybranych przez sejm, 30 przedstawicieli samorządu, 20 wirylików. Senatowi przysługuje prawo zwrócenia w ciągu 30 dni ustawy, która ma moc prawa jeżeli oświadczy się za nią w sejmie trzy piąte głosów. W razie zwykłej większości w sejmie Naczelnik Państwa ma prawo weta.

W sprawie polityki zagranicznej.

Polityka polska winna zwracać się przeciw zaborczym dążeniom Niemiec i Rosji. Wobec państw, powstałych na gruzach Polski stosować należy myśl dobrowolne połączenie się państw i autonomii.

W sprawie administracji:

Uporządkowanie administracji państwowej, tępienie bezładu wśród biurokracji i w społeczeństwie.

W sprawach robotniczych:

Przyjęto życzenie wystawione przez Narodowy Związek Robotniczy i Chrześc. Dem. Klub Robotniczy.

Jak widać z tego w dzisiejszym trudnym położeniu zdrowy duch narodu znalazł drogę wyjścia.

Na wezwanie Naczelnika Państwa, który zażądał spieszego utworzenia nowego rządu obudziło się wśród posłów poczucie obowiązku narodowego — wytworzyła się większość sejmowa, nad którą dotąd bezowocnie radzono całymi miesiącami i znalazł się człowiek, któremu ta większość mogła zaufać, za kandydaturą p. Skulskiego na prezesa ministrów wypowiedziało się 291 głosów: (Pol. Str. Lud. 109, Zw. Lud. Nar. 73, Polskie Zjedn. Ludowe 68, Chrz. Dem. Klub Rob. 29, Klub Mieszkański 12).

Większość sejmowa wytworzyła się zbyt spieszenie, zbyt wielkie są też różnice w dążeniach różnych grup, które tą większość wytworzyły na to, ażeby można być pewnym, że ta większość będzie trwała. Jednak co do jednego można nie mieć wątpliwości, że zdrowy duch narodu naszego, bez względu na mogące powstać trudności, doprowadzi do stworzenia silnej organizacji naszego państwa.

## Wojna

## Denikin hula.

### FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Pod Połockiem 8 grudnia nieprzyjaciel ponowił działalność bojową i uderzył pod Kazimierowem na nasze placówki.

Na całym froncie trwała ożywiona działalność patroli wywiadowczych, podczas której 9. b. m. nasze oddziały wywiadowcze wysłane na wschód od Borysowa otoczyły i wzięły do niewoli patrol bolszewicki w składzie 1 oficera i 30 szeregowców.

10 grudnia na odcinku Polesia wysłany na Wielarsk silny oddział wywiadowczy rozbił dwa szwadrony nieprzyjacielskie i bez strat powrócił na dawne stanowisko.

11 grudnia pod Borysowem wzięliśmy kilkunastu jeńców.

Na froncie wołyńskim na ogół panował spokój. tylko 9 b. m. oddziały nasze pod Zwiąhlem odparły ataki bolszewickie, a 11 b. m. nasz oddział kawalerji rozbił pod wsią Tartak, na wschód od rzeki Słucz, silny oddział bolszewicki.

## Modlitwa Konrada.

*O Boże! pokutę przeżyłem  
i długie lata tułaczę;  
Dzisiaj jestem we własnym domu  
i krzyż na progu znaczę.*

*Bym ja miał z Ciebie siłę,  
jak wierzę w Twoją wiarę—  
I żebym się doczekał,  
jak miecze slesz i karę...*

*Byś to, coś zapowiedział,  
dopełnił w moim życiu:  
By zeszło światło w nocy  
i trysnął zdrój w ukryciu...*

*Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
Niechże w nie duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi,*

*Nie ściępię już niedoli,  
ani niewolnej nędzy,  
Sam sięgnę lepszej doli,  
i łeb przygniotę jędzy!*

St. Wyspiański.



Kiedy zaczęły do nas dochodzić wieści o okropnościach popełnianych przez bolszewickie czterydziesiątki, zdawało się, że są to wiadomości nieprawdliwe. Takiego zezwierzenia zbrodni i łajdactwa, tylu ofiar niewinnych, tylu łez wylanych można się tylko spodziewać chyba w ciemnościach piekielnych, ale nie na ziemi.

Tymczasem okazało się, że wiadomości te były prawdziwe. Że istotnie bolszewicy kierowani przez żydów i różnych przestępców kryminalnych, popełniają takie okropne zbrodnie, że zimny pot oblewa człowieka, słuchającego opowiadań o tym co się dzieje w czterydziesiątkach i włosy z przerażenia stają na głowie.

I zdawało się, że już wszystkie siły piekielne zwały się na Rosję, i że już większych okropności nikt dokonać nie potrafi. Tymczasem stało się inaczej. Z dawnej południowej Rosji, czyli z Ukrainy, którą teraz zajmuje carski generał Denikin, dochodzą wieści bodaj jeszcze straszniejsze niż z pod bolszewików.

Generał Denikin i jego siepacze popełniają na zajętych przez siebie ziemiach, takie okropne zbrodnie, że krew tężeje w żyłach, kiedy się słyszy opowiadania o tych zbrodniach z ust naocznych sąsiadów.

W wojsku generała Denikina czyli w tak zwanych oddziałach ochotników znajduje się wielka ilość dużych dawnych oficerów, urzędników, krasnych, carskich, wielkich właścicieli majątków ziemskich i fabrykantów, którzy obecnie wracając do swoich majątków muszą się okropnie na ludność za krzywdy doznane od bolszewików.

Tak naprzykład dowódcą jednej z dywizji Denikina jest generał Iwanow, posiadający wielkie dobra w Chersońskiej gubernji, zupełnie zniszczone przez bolszewików. Generał Iwanow przybył do swego majątku z kilkoma sotniami konnych ochotników z karabinami maszynowymi, bez uprzedzenia otoczył wieś Soroczankę i kazał ze wszystkich stron podpalić. Nieszczęśliwi mieszkańcy widząc ogień usiłowali uciekać z domów, lecz tu dostawali się pod kule żołnierzy generała Iwanowa. Jęk i krzyk nieszczęśliwych napelnił wieś całą. Kobiety rzucały się na ziemię wznosząc do góry niemowleta i błagając o litość, kilkoletnie dzieci płakały i zawodziły żałośnie. Nic jednak nie wzruszyło krwiożerczego generała.

Kazał strzelać swoim żołnierzom do ludzi jak do zwierząt. Rannych ochotnicy zawlekli do stodół i podpalił je ze wszystkich rogów. W okropnych męczarniach nie mogąc nawet ruszyć się z miejsca spalili się tam nieszczęśliwi.

Takie okropne ekspedycje są urządzone przez oddziały Denikina bardzo często. Tyśiące niewinnych ludzi ginie w ten sposób w okropnych męczarniach, Denikin w czasie takich ekspedycji karnych, albo kaze palić ludność w wioskach tak jak to robił jen. Iwanow, albo wymyśla inne jeszcze męki.

Tak naprzykład w wiosce Zaleszczuki pod Berdyczowem oddział żołnierzy przysłał przez Denikina chciał rekwirować resztki zboża i dobytku gospodarzom, Denikinowcy spotkali się oporem włościan, skrupowali pasami 30 mężczyzn i 30 kobiet, rozebrali nieszczęśliwych do naga i zaczęli polewać zimną wodą. Działo się to w czasie trzaskającego mrozu. Nic dziwnego, że ofiary Denikinowców zmarły wśród okropnych męczarni. Inaczej znów postąpili we wsi Zolotorenka w gubernji kijowskiej. Soltysa wsi Iwana Gawrylczuka, owiazali sznurem, zawiesili na drzewie i zaczęli oblewać gorącą wodą. Gdy skóra zbieleła i odparzyła się cała, obdarli z niej Gawrylczuka mówiąc, że ją wygarbują i zrobią rękawiczki dla Deni-

kina. Wśród okropnych męczarni Gawrylczuk skonał.

Jest to zaledwie kilka przykładów opowiedzianych przez naocznych świadków, którym udało wycofać się z pod panowania Denikina i dostać do Rumunii, gdzie opisali swoje przygody w gazetach, ale cała Ukraina jęczy pod okrutnymi rządami Denikina, szukając pomocy ze strony Polski i Rumunii. Tymczasem wśród pożarów zgłiszcz i jęków mordowanej ludności hulają Denikinowscy oficerowie. W Kijowie w restauracjach nocami rżnie muzyka, a oficerowie wydają olbrzymie sumy na kolacje i zabawy.

Zniszczyli Rosję żydzi i bolszewicy, dziś ją znów niszczą carscy generałowie.

Tak się los mści okrutnie za te wszystkie zbrodnie, jakie popelnila Rosja nad naszym narodem i wszystkimi temi, które uciskała.

S. K.

## Zbudźmy się!

Ludzie powiadają, że szczęście okolo człowieka raz w życiu tylko przechodzi i jeśli je człowiek potrafi pochwycić, to żyć będzie szczęśliwy, a jeśli nie spostrzeże, gdy go mija, to już drugi raz taka sposobność

## Karol Miarka.

Karol Miarka, to jeden z cichych, lecz bardzo zastawionych pracowników polskich, Ubogi nauczyciel ludowy, bez pomocy, samotny prawie, przez lat kilkadziesiąt pracował ze wszystkich sił nad odrodzeniem narodem Śląska, nad wywalczeniem praw należnych ludowi polskiemu.

Urodzony w 1824 r. 24 października w Pielgrzymowicach na Śląsku, był jeden z 18-cioro dzieci nauczyciela ludowego. Wobec tak licznej rodziny, i lichej płacy nauczycielskiej, bieda panowała w domu Miarków, zgodziła ją tylko wielka miłość wzajemna w rodzinie, stała gotowość niesienia sobie wzajemnej pomocy.

Miarkowie, z pochodzenia Górnoślązacy, po polsku modlili się w kościele i po polsku mówili w domu między sobą, ale uważali się za „Ślązaków“, nie mając poczucia wspólności z resztą narodu, o „Polakach“, o „Polsec“ mówili jak o obcym narodzie, obcym kraju.

Ojciec w szkółce wiejskiej uczył po polsku, lecz widząc wokół, że wszystko, co światłe, wykształcone jest niemieckie, pragnął, aby dzieci jego

uczyły się niemieckiego. Małego Karola uważał ojciec za wyjątkowo zdolnego, chciał, aby chłopak został „uczony“—dlatego niezbędną była nauka niemiecka. To też 10-letni Karol został oddany do szkoły niemieckiej w Pszyczynie, gdzie nauka odbywała się pod kierunkiem niemieckich nauczycieli i wyłącznie po niemiecku.

Dwa lata pobytu w takiej szkole wystarczyło na to, aby chłopak nie tylko nauczył się czytać i pisać po niemiecku, ale aby poznał trochę język. Na dalszą jednak naukę ojciec pieniędzy nie miał. Oddano tedy młodego chłopca w służbę do księdza wikarrego Wawretzki. Ksiądz używał go do posług kościelnych, pozostawiało jednak chłopca dość czasu do przysłuchiwania się lekcjom, jakie ksiądz udzielał bogatym dzieciom, którym rodzice pragnęli dać wyższe wykształcenie od tego, jakie zdobyć mogły w szkole ludowej.

Zdolny i pracowity posługacz kościelny korzystał z tej nauki przez przysłuchiwanie się i robił w nauce większe postępy, niż niejeden z właściwych uczniów ks. wikarrego. Wobec wiadomości, o tem zamiłowaniu do wiedzy małego „kościelnego“—jeden z wujów—także ksiądz, dopomógł mu dostać się do gimnazjum.

Lecz gdy chłopiec doszedł do klasy IV, wuj

mu się nie zdarzy i do końca życia szczęśliwy nie będzie.

Tak ludziska mówią, i może mają rację, bo szczęście, to rzecz kapryśna i zmusić je do sprzyjania ani poszczególnym, ani narodom nie można—przyjdzie kiedy chce, i kiedy chce odejdzie, to też te rzadkie chwile, gdy los przyjaźniej się zwraca, czy to do jakiegoś człowieka, czy też narodowi jakimś sprzyjać zaczyna, muszą być wykorzystywane.

Dzisiaj przeżywamy taką właśnie chwilę, kiedy to szczęście zbliżyło się do narodu naszego. Spozrzegl je żołnierz polski i pochwycił zbrojną dłoń, a nie żalując swej krwi ofiarnej, przelewanej dla świętej sprawy zdobył niepodległość Ojczyzny naszej.

Lecz zdobyć niepodległość, to dopiero jedna tylko część tego, co mamy do spełnienia—drugim naszym obowiązkiem, nie mniej ważnym od pierwszego, to—utrzymać ową, z takim trudem zdobytą niepodległość.

Wolność naszą okupiliśmy ogromnemi ofiarami. Przelewaliśmy krew we wszystkich prawie walczących ze sobą armjach, kraj nasz spalili i ograbili wrogowie; tysiące trupów padło i pada w obronie naszej niepodległości. W doprowadzonym do ruiny pod

względem gospodarczym kraju, musimy budować nasze młode państwo.

Praca to ciężka, bo nietylko brak nam różnych urządzeń, które dopiero trzeba zakładać, urządzać, budować, lecz brak nam też odpowiednio przygotowanych ludzi do pracy, a co najważniejsze, to to, że musimy dla ugruntowania naszej niepodległości prowadzić jeszcze wojnę.

Naród nasz jest silny, trudności wszelkie przewycięży, bo zbyt gorąco kocha swą wolność nie na to, ażeby miał ją zmarnować, lecz na to, by przewyciężyć tak wielkie trudności, jakie mamy dziś do pokonania, na to, by nie zmarnować tej naszej wolności, musimy przedewszystkiem nie zrażać się tem, że dziś jest nam ciężko żyć, a następnie skupić się wszyscy razem do jednego wielkiego wysiłku, ażeby kraj z upadku podźwignąć.

Podźwignąć kraj z upadku możemy jedynie wyteżoną pracą, bo tylko praca pozwoli nam korzystać z tych bogactw ziemi naszej. Lecz do pracy trzeba zabierać się umiejętnie, boć wiadomo każdemu, że człowiek, jeśli potrafi coś robić, to lepiej swą pracę potrafi wykonać, więcej robi i jeszcze czasu zaoszczędzi.

Na to ażeby się nauczyć jakiejś pracy dawniej wystarczało wprawić się w nią, a

umarł, a śmierć ta pozbawiła młodego Miarkę, za pomoci, musiał przerwać dalszą naukę i zabrać się do pracy, dającej zaraz chleb. Patrząc na pracę ojca, pragnął także zostać nauczycielem ludowym. Wstępując więc do seminarjum nauczycielskiego w Głogówce. I w tej szkole uczono znów tylko po niemiecku, a nauczyciele mówili z pogardą o Polsec i języka polskim, w historii nazywali Polaków „Slaven“—co jakoby pochodziło od selaven niewolnik. Uczniów taka nauka nie razila zupełnie. Patrzyli sami na narodowość polską i język polski, jako na coś gorszego, niższego od niemieckiego\*). Karol Miarka otrzymał w seminarjum wykształcenie i wychowanie tylko niemieckie, a choć czytać i pisać po polsku nauczyła go jeszcze matka, choć jego ojciec uczył w swej szkółce po polsku, młody nauczyciel mało dbał o język polski, uważał go za niepiśmienny, nie widział, że istnieje

\*) Było w tych czasach zdarzenie, że Ślązak na sąsiada Ślązaka w gniewie krzyknął „Polak“, czem go tak obraził, że nazwany „Polakiem“ pozwał przed sąd, a sąd uznał nazwę „Polak“ za grubiański wymysł i skazał oskarżonego na karę, chociaż oskarżony i oskarżyciel mówili po polsku i innego języka nie znali.

W 1846 r. gdy ks. Antoniewicz (przyjezdny) zaczął swe kazanie „Patrz ludu polski!“—prosil go ksiądz miejscowi, aby nie nazywał ludu polskiego „pogardliwie“ Polakami.

je bogata polska literatura, znał tylko polskie książki szkolne, jakiś śpiewnik polski, baśnie o św. Genowefie i o Melazynie.

To też prowadząc pracę w szkole, będąc wzorowym nauczycielem, pragnąc gorąco podnieść oświatę ludu, uczył dzieci tylko po niemiecku (tak zresztą robili na Śląsku wszyscy młodzi nauczyciele. Wychowani w seminarjach nauczycielskich),

Młody nauczyciel kształcił się dalej sam, czytywał po łacinie i po niemiecku, pisywał wiersze niemieckie, a za jeden z tych wierszy, napisanych dla szkół, a budzących miłość dla rządu niemieckiego—otrzymał od władz nauczycielskich 20 tolarów nagrody. Karol Miarka uważał się wtedy za Niemca. Nie wiedział nie o tem, że obok niego na Śląsku budził się lud do nowego życia, że miłośnicy ludu stawiali w obronie jego praw do własnego języka i własnej kultury, wołając, że lud polski nie może być nadal poniewieranym sługą panów niemieckich.

Koło roku 1848, wobec rozpoczynającej się rewolucji w Niemczech, rząd musiał dać ludowi więcej swobody w mówieniu, pisaniu, urządzaniu zgromadzeń i t. p. Na Górnym Śląsku powstaje kilka pism polskich, zjawiają się książki polskie, powstają stowarzyszenia polskie; do sejmu wybrani zosta-

dzisiaj, ludzie przekonali się, że do pracy, oprócz siły rąk, trzeba też wkładać siłę mózgu, siłę myśli. A dzieje się do tak dlatego, że wiele ułatwień pracy, które pozwalają nam prędzej, więcej i lepiej wytwarzać, zdobyli ludzie przez naukę i tylko ci, co posiadają trochę nad książką potrafią z tych sposobów korzystać.

Weźmy chociażby na przykład sprawę korzystania z takich nawozów sztucznych — na to ażeby je odpowiednio stosować, trzeba mieć pojęcie o tem, jak żyje roślina, czem się żywi, z jakich to części składa się ziemia i z jakich części złożone są różne nawozy, a na to, by dobrze te rzeczy rozumieć trzeba jeszcze znać wiele nauk pomocniczych.

Jeżeli teraz zastanowimy się dobrze nad tem, cośmy tu powiedzieli, i jeżeli szczerze chcemy, ażeby nasz kraj stał się rzeczywiście wolny i bogaty, to musimy powiedzieć sobie, że do tego prowadzi tylko usilna praca i praca nad własnym doskonaleniem się. Wysilek naszej pracy większy, czy mniejszy od nas tylko zależy, w pracy zaś nad sobą często człowiek potrzebuje pomocy ludzi światlejszych. Pomoc taką dla rolników i młodzieży wiejskiej organizują kółka rolnicze i kółka młodzieży, a właściwie powinny organizować, bo jak dochodzą nas wieści w

wielu tych stowarzyszeniach nic się nie robi zwłaszcza w kołach młodzieży, a smutne to, bo młodzież właśnie powinna najgorzej brać się do pracy, zwłaszcza tam, gdzie o przyszłość kraju naszego chodzi.

Wielką też, a właściwie najważniejszą pomoc wyświadczają tym, którzy chcą się nauczyć lepiej gospodarzyć różne kursy rolnicze, pisano już o nich obszerniej w poprzednich numerach „Chaty”, przypomnę więc tylko, że prawie wszędzie nauka na kursach rolniczych rozpoczyna się 15 stycznia, zbliża się więc czas zapisywania się na nie.

Wojna rozleniwiała ludzi, człowiek przyzwyczaił się żyć z dnia na dzień, nie myśleć o przyszłości, czas jednak najwyższy zbudzić się do czynu, do pracy nad odbudową tej Ojczyzny naszej, której wolność, tak krwawośmy odkupili.

W.

## SPRAWA ŚLĄSKA.

Dziś oczy całego świata z ciekawością i uwagą wielką zwrócone są na te kraje, których los według uchwał kongresu ma rozstrzygać, otwarcie wypowiedziana przez zamieszkującą je ludność, wola całego narodu (plebiscyt). Dla nas Polaków nie tylko bardzo ciekawem ale i bardzo ważnem jest,

ją dwaj postowie polscy (ks. Szafranek i Gorzałta) a lud śląski, zgromadzony na wiecu w Bytomiu poleca im, aby w sejmie dopominali się o język polski w sądach, urzędach i szkołach na polskim Śląsku.

O ruchu tym Miarka nie wiedział.

Dopiero, kiedy na czele szkolnictwa na Śląsku staje Bogedain, Niemiec, ale miłośnik ludu, bolejący nad ciemnotą ludu śląskiego, nad stanem szkół śląskich, naucejających w obym dla uczniów języka, Miarka usłyszał rzeczy dla siebie nowe.

Dzięki temu Niemcowi zainteresował się sprawą polską na Śląsku.

Bogedain mówił dobrze po polsku, bo wychował się w Wielkopolsce; znał literaturę i kulturę polską, przyznawał Polakom prawa do języka ojczystego; chciał, aby nauczyciele dzieci polskich, nie tylko mówili po polsku, ale i nauczali w tym języku, pomagał im się kształcić. Z ust tego Niemca, wysokiego urzędnika, usłyszał Miarka po raz pierwszy książkowy język polski, ten Niemiec zachęcił go do pracy nad własnym językiem i pracę tę mu ułatwił, ułatwiając ubogiemu nauczycielowi ludowemu wyjazd na naukę do Wielkopolski.

W 1861 r., mając lat 37, Karol Miarka pisze pierwszy raz powieść polską „Górka Klemensowa”

—o nawróceniu Śląska; opisuje w niej z zapalem zasługi niemieckich zakonników. Powieść tę zawiózł do przejrzenia Stalmachowi, redaktorowi Gwiazdki cieszyńskiej; ten nie tylko poprawił błędy językowe, ale z historją Długosza w ręką wykazał autorowi błędy historyczne. Pobyt u Stelmacha, jego bogata polska biblioteka, rozmowy z tym pracownikiem narodowym na Śląsku cieszyńskim, zrobiły na Miarce olbrzymie wrażenie—wrócił do domu, jak mówił sam „po raz pierwszy myślący po polsku”.

Odtąd rozpoczął pracę polską wśród ludu śląskiego, zaczął pisywać do Gwiazdki, a że dobrze znał lud śląski, potrafił do niego przemówić. Jego artykuł: „Głos wołającego na puszczy śląskiej”, opowiadający położenie ludu, został odbity w liczbie kilkunasta tysięcy egzemplarzy i po całym Górnym Śląsku czytany przez lud.

Odtąd rosła sława i popularność Miarki. Mając w szkole 240 uczniów, pracując w niej do 4 godz. pp., nocami pisując dla ludu, redagując pismo, a widząc, że praca ta jego ma wielkie znaczenie (w ciągu 6 miesięcy liczba prenumeratorów doszła do 13.000) postanawia porzucić posadę i oddać się przedewszystkiem pracy piśmienniczej. Choć rodzina jego liczna, 9 dzieci, żona nie wstrzymuje

jak ta wola wypadnie w dzielnicach Polski, które słusznie bez wszelkich zastrzeżeń do nas należeć powinny, a mimo to wobec zarządzeń Koalicji muszą podlegać plebiscytowi.

Jedną z dzielnic takich jest Śląsk, prastara dziedzina Piastowa. I ona ma teraz przejść próbę ognia, pomimo, że jak na Śląsku Górnym, ludność krwią własną stwierdziła już swą wolę należenia do Polskiej Macierzy.

Śląsk graniczący z Niemcami stanowi zachodnie kresy Rzeczypospolitej Polskiej, tak jak ziemie na których my mieszkamy, są jej kresami wschodnimi. Tak my, jak i Ślązacy sąsiadujemy z najzaciętszymi wrogami Polski. Tak my jak i oni znosiliśmy najstraszniejsze prześladowania i najgorsze znęcania się najeźdźców. Tak jeden jak i drugi ciemnieją chcieli pozbawić nas najcenniejszego i najdroższego skarbu jaki naród posiadać może—własnej mowy. Zabraniano nam mówić po polsku, zabraniano nam się uczyć języka naszego. Książka polska była tępiona jak coś najszkodliwszego i najniebezpieczniejszego.

Niemniej też znęcali się wrogowie Polski nad naszą wiarą. Starzy ludzie pamiętają nieludzkie prześladowania Unitów, których historia porównana być jedynie może z męczennictwem pierwszych chrześcijan. Pamiętamy wszyscy, jak to szykanowano katolików i religiję katolicką, choć oficjalnie nie zabraniano jej wyznawać, w byłym państwie carów. Nielepiej działo się na Śląsku gdzie za polski pa-

cierz dzieci katowano do krwi, gdzie pieśń polska w kościele była zabroniona, gdzie katolik zawsze był gorzej od ewangelika traktowany.

My więc ze Ślązakami zrozumieć się możemy dobrze, choć mało się znamy wzajemnie. A przecież dziś, kiedy dzielące nas granice istnieć przestały—wszyscy Polacy ze wszystkich części Polski zbliżyć się do siebie i poznać wzajemnie powinni. To też wdzięczność należy się pp. Parczewskiemu, Betzie, Roskowi i Ewertowi, którzy podjęli niezmiernie ważną pracę skapiania wszystkich sił naroda w celu odzyskania Śląska i zapoznawania całego społeczeństwa polskiego ze sprawą tej dzielnicy.

W tym celu działacze powyżej wymienieni wygłosili kilka odczytów o Śląsku, a następnie ogłosili je drukiem, w formie książeczki, przeznaczając połowę dochodu ze sprzedaży na rzecz Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską.

Ażeby osiągnąć cel ten i zapoznać szerokie masy ze sprawą Śląska odczyty te powinny być powtarzane w różnych miejscowościach ziemi naszej co poleca się pilnej uwadze Kółek rolniczych i Kół młodzieży oraz innych stowarzyszeń polskich.

Przy korzystaniu z tej książeczki należy jednak zwrócić uwagę, że odczyty te wygłoszone były w Warszawie, gdzie mówcy nie krępowali się zbyt formą przy wypowiedzianiu swych myśli i dlatego znajdzie się tam może sporo wyrażań trudnych do

go. gdy rzeka posadę szkolną, dającą niewielką, lecz pewną pensję, a oddaje się redagowaniu pisma, które prawie nie dawało dochodów. W r. 1869 osiadł w Hucie Królewskiej (27.000 m.)—wydaje pismo Zwiastan, potem Katolik. W domu jest taka bieda, że przez 2 lata mięsa nie jedli. Żona chodziła do kościoła przede dnem, aby ludzie nie litowali się nad jej mizernym abramiem, ale mimo biedy i nędzy byli oboje szczęśliwi, bo kochali swą pracę i widzieli jej powodzenie.

Pismo miało coraz więcej czytelników, których zaczęło o tem, czego nie wiedzieli i nie rozumieli, stawało w obronie uciskanego ludu.

Gdy w gimnazjum w Bytomiu usunięto kilka chłopców polskich za złą wymowę niemiecką, Miarka napisał wstrząsający artykuł o krzywdzie młodzieży polskiej, zmaszonej uczyć się w obym języku. Władze szkolne oskarżyły go, że takim artykułem robi krzywdę, bo zniechęca lud polski do niemieckiej szkoły, która jedynie dać mu może oświatę. Miarka nie atakił się i nie przestał wołać o szkołę polską.

W 1870 r. miano na Śląsku wybierać postów do Sejmu. Śląsk wysyłał do Berlina 52 postów, dołączyli do nich wszyscy bogaci panowie niemieccy.

Miarka zaczął tłumaczyć ludowi, że powinien

wybierać postów, którzyby jego praw bronili. Pisał w tej sprawie, zwoływał zgromadzenia, przemawiał, a lud go słuchał chętnie. Wtedy władze pruskie zaproponowały Miarce, żeby sprzedał drukarnię za 30.000 talarów, byle Katolika nie drukował; że zapłać mu po 2.000 talarów za każdego posta, t. j. 64 talary (razem 94.000) byle nie mieszał się do sprawy wyborów, położono mu nawet zadatek na stole.

Dla biedaka, cierpiącego stale głód i nędzę, co gorsze, patrzącego na głód i nędzę dzieci własnych, nielada to była pokusa. Była chwila, że wieczorem Miarka pieniądze przyjął; lecz po długiej, nocej rozmowie z żoną, która go zapewniała, że woli z dziećmi nędzę cierpieć, niż myśleć, iż mąż odstąpił od zasad—Miarka rano zadatek Niemcom oddał, wziął się do dalszej pracy, drukując odczwę do ludu śląskiego w sprawie wyborów: 8 postów polskich wybrano na Śląsku. A gdy zaczęło się posiedzenie sejmu, to W. Kancelarz niemiecki Bismark odczwę Miarki odczytał głośno z oburzeniem, jako dowód buntowniczej działalności nauczyciela ludowego.

Odtąd potężny rząd niemiecki rozpoczął walkę z Karolem Miarką, za rozmaite artykuły i przemówienia wzywano go 28 razy przed sądy, skazywano kilkanaście razy na kary pieniężne i więzienie.

zrozumienia. Wyrażenia takie osoby wypowiadając odezły powinny zastąpić prostszymi i łatwiejszemi do zrozumienia.

Książeczka, o której tu mowa, nosi tytuł: „Warszawa—Śląskowi“ kosztuje 1 markę polską i jest do nabycia w biurze Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską w Warszawie ulica Chmielna Nr. 5.

Mamy nadzieję, że nawet w najgłuchszej prowincji znajdują się ludzie, którzy ocenią ważność zbliżającej się chwili i zechcą zająć się zorganizowaniem omawianych powyżej odczytów.

Dochód z odczytów, lub zebrana podczas nich składkę należałoby przeznaczyć na przygotowania plebiscytowe na Śląsku, gdzie nieprzyjacielem nasi oddawna nieszczędną kosztów ani wysiłków, żeby ziemię tę dla siebie zagarnąć.

## Wystawa przeciwpożarowa.

W związku z projektowaną z końcem lata roku przyszłego wystawą przeciwpożarową otrzymaliśmy od Zarządu Związku Florjańskiego następujące zawiadomienie:

„W przededniu wybuchu wojny (1914 r.) b. Król. Kongresowe liczyło 3.639.578 budowli. Z liczby tej przypadła na miasta duże (oprócz Warszawy) 109.676 bud., na miasta powiatowe 119.361 bud., na miasteczka 306.541 bud., na dwory 162.561 bud., wreszcie na wsie (bez dworów)

Ale Miarka nie ustaje w działalności: obok Katolika (który doszedł do 20.000 prenumeratów wśród ludu górnośląskiego), wydaje Poradnik gospodarczy, Monikę — pismo dla matek, zakłada Kółka towarzyskie (w ciągu lat dziesięciu — kilkadziesiąt) które urządzają zabawy, odczyty polskie, chóry śpiewacze, 254 biblioteczki. Wiedząc, jaką przyjemność sprawić może teatr, Miarka pisze polskie sztuczki (Kultarnik, Górno-ślązak), urządza przedstawienia, staje się aktorem w tym polskim teatrze na Śląsku.

Gdy w r. 1879 głód nawiedza Śląsk, Miarka objeżdża Polskę, wzywa pomocy, staje na czele Komitetu, opiekającego się głodnymi.

W końcu jednak, prześladowany przez władze praskie, zmęczony więzieniami, zmaszony jest Śląsk Opolski opasnąć, przenosi się do Cieszyna (pod rządami austriackimi) i tu w 1882 r. umiera, otoczony miłością i szacunkiem ludu śląskiego, któremu wszystkie swe zdolności i siły poświęcił.

S. S.



2. 949. 972 bud., czyli ogół budowli włościańskich stanowi 80%.

Przez działania wojenne uległo zniszczeniu w samem b. Król. Kongresowem około 1/2 miliona budowli. Taką liczbę wykazują obliczenia dla b. Galicji. Z miast większe uległo zniszczeniu i to częściowemu, tylko Kali uległo zniszczeniu około 1000 budowli na ogólną liczbę 4955, przyczem najdroższych, do 1000 w środku miasta). Reszta zniszczeń przypada na miasta, miasteczka, dwory i wsie, przyczem, dzięki przewadze liczebnej wsi, stosunek procentowy dla wsi stanowi 80%.

Odbudowy zniszczonych zagród i to w sposób gorszy, niż przed wojną, dokonano ogółem zaledwie dla 30% zniszczonych gospodarstw. Niektóre całe gminy nad Rawką, Bzarą i Narwią dotychczas mieszczą się w ziemiankach, dawnych rowach strzeleckich, lub też w lichych prowizorycznych szałasach.

Odbudowa przeto kraju, dotychczas w zaniechaniu pozostająca, winna być uskuteczniiona z dużym pospiechem, do czego się przyczyni prawo sejmowe o wydawaniu drzewa na odbudowę. Przed wojną nasze wsie i miasteczka, dzięki znacznemu zafowaniu budownictwa (drzewo, słoma, gont) i nadmiernemu skupieniu budowli, padały pastwą pożarów masowych, niszczących jednorazowo kilkanaście, lub kilkadziesiąt gospodarstw (Rzgów, Kłodawa, Kolbiel, Bodzentyn, Wizna i cały szereg innych). Odbudowa więc zarówno po zniszczeniach wojennych, jako też po normalnych zgłiszczach corocznych (pali się rocznie przeszło 20.000 bud.) winna pod okiem własnego rządu odbywać się racjonalnie, t. j. ogniotrwale i zdrowotnie.

Do walki z pożarami powołane są trzy czynniki: budownictwo ogniotrwale, straże ogniowe i ubezpieczenia przymusowe od ognia. Budowli ogniotrwałych b. Król. Kongresowe liczy zaledwie 251.936 (na ogólną liczbę z gółą 3.600.020 budowli), przeto stan budownictwa (jedynie w Poznańskim uczyniono wielkie postępy, Galicja natomiast, bodaj narówni z b. Kongresówką, przostaje dotychczas w opośledzeniu) pozostawia dużo do zyczenia. Straży ogniowych liczy b. Król. Kongresowe 1100, gdy w zestawieniu z krajami kulturalnymi (Saksonja, równająca się jednej dawnej gab. Warszawskiej, ma 956 straży ogniowych, Czechy i Morawy, dużo mniejsze od b. Król. Kongresowego, wykazują 8666 straży ogniowych) przypadać powinno conajmniej trzykrotnie więcej.

Zadaniem wystawy przeciwpożarowej będzie zobrazować dotychczasowy stan gospodarki w tym zakresie, przedstawić najbliższe zadania na przyszłość, uczynić przegląd zdobyczy technicznych w tym kierunku, zapoznać ogół nasz ze stanem przemysła w tej dziedzinie i przedstawić kołom interesowanym dorobek i udoskonalenia techniczne prze-

mysła zagranicznego. Wystawa, połączona wspólnie do wyłuszczonej niżej działów ze zjazdami kół interesowanych i sił zawodowych ma zobrazować następujące gałęzie z pożarnictwa:

A. Organizacja straży ogniowej (wszelkie przyrządy przeciwogniowe nowoczesne).

B. Budownictwo ogniotrwale (materiały ogniotrwale, maszyny do ich wyrobu, konstrukcje ogniotrwale, kosztorysy, plany i t. p.).

C. Urządzenia przeciwpożarowe (zbiorniki wody, studnie zwykłe i artezyjskie, wodociągi, sygnalizacja przeciwpożarowa, sprinklery i t. p.).

D. Ubezpieczenia od ognia (statystyka pożarów, wydawnictwa, wykresy, mapy i t. p.).

Wszystkie koła techniczne, gminy, miasta, Kółka rolnicze oraz straże ogniowe dostarczą, obok mieszkańców stolicy, dostatecznej liczby osób, pragnących zwiedzić tego rodzaju wystawę, a przez pokazy, próby, pogadanki i referaty na zjazdach szczegółowo się zapoznać z nowoczesnym stanem techniki przeciwpożarowej“.

## Poradnik rolniczy.

### Jakie szkody wyrządza zima.

Wrażliwość roślin uprawnych na zimno jest bardzo rozmaita; nie tylko poszczególne gatunki roślin uprawnych, ale pośród nich rozmaite odmiany inacej mróz odczuwają. Niebezpieczeństwo jednak, które zima ze sobą przynosi, nie ogranicza się jedynie na mrozie samym. Ostrą bardzo nawet zimą, w czasie której ziemia pokryta jest normalną powłoką śniegu, a później z wiosny małe tylko nocne przymrozki, lepiej rośliny znoszą, aniżeli zimny względnie łagodny, ale z bardzo zmiennym powietrzem, przy braku śniegu, z nagłymi mrozami po długotrwałych deszczach. Wymarzanie, którą zbiorową nazwę dajemy szkodom, poniesionym przez rośliny w czasie od listopada do marca mniej więcej, może mieć bardzo różnorodne przyczyny, które dokładniej zbadać powinniśmy, aby im, o ile możliwości, zaradzić. Częstokroć uważamy także za wymarzenie szkody, poczynione przez zwierzęce szkodniki lub grzybki.

Szkody, które wyrządzają mrozy polegać mogą na bezpośrednim zamarznięciu rośliny, dalej na uduśczeniu się jej pod grubą, silnie zamarzniętą powłoką śniegu, wygnicia lub wyprzania, a nareszcie na wyciągnięciu rośliny z ziemi, wskutek czego usycha. Rzadko tylko bardzo wydarza się, aby rośliny rzeczywiście zmarzły; przytrafia się to tylko przy bardzo wczesnych przymrozkach jesiennych lub późnych wiosennych. Zamarznięciu takiemu ulegają przedewszystkiem rośliny o łodygach, liściach, kłębach i korzeniach soczystych, a więc jesienną ziemniaki, wiosną bobik, ziemniaki.

W porze zimowej, jak wyżej powiedzieliśmy, poszczególne odmiany roślin zachowują się rozmaicie wobec mrozu i dlatego to cenimy tak bardzo odmiany odporne na wpływy mrozu; pozatem bardzo ujemny wpływ wywiera na rośliny szybka zmiana temperatury. Widzimy często w czasie bezśnieżnych zim, że te wszystkie rośliny mrozy lepiej przetrzymują, które stoją w bruzdach lub zagłębieniach, a które tylko odrobinką zwanego śniegu są przykryte; ta lekka pokrywa chroni już je od przemarznięcia i od zbyt szybkiego roztajania, zabójczego dla rośliny.

Śnieg jest w zimie wielką ochroną dla roślin a pozatem, topniejąc, doprowadza potrzebną wilgoć do roli. Ale jeżeli spadnie go zbyt dużo, a przez tajenie i ponowne zamarznięcie utworzy się na powierzchni skorupa, wielkie szkody może wyrządzić, odcinając dostęp powietrza do roślin.

Rośliny żyją i podczas zimy, oddychają, a przy odcieciu powietrza, nie mając pod dostatkiem potrzebnego do oddychania tlenu, duszą się, niszcząc.

To samo wydarzyć się może, jeżeli wielkie śniegi spadną na zamarzniętą, mokrą jeszcze rolę a zasiewy bardzo bujne stoją; rzadziej wtedy często jeszcze pleśń, która nader szybko rozwija się i oziminy pokrywa korzuchem, pod którym marnieją. Jedyną radą na uchronienie oziminy od takiego wyprzania jest siew późniejszy i niezbyt gęsty, łamanie skorupy lodowej na śniegu i bronowanie oziminy, na której pod śniegiem korzuch się utworzył.

W czasie bardzo łagodnej zimy, a szczególnie w czasie wiosennym, kiedy zaczyna się ocieplać, oziminy zaczynają czasem nagle żółknąć. Powodem tego bywa zbyt wielka wilgoć w roli, wskutek czego gniją korzonki roślinne. Powtarza się podobne zjawisko, jak pod śniegiem. Zbytek wody w roli nie dopuszcza do niej powietrza. Korzonkom brak tlenu, osłabiają się bardzo, a na osłabione rzucają się bakterje gnilne, i dokonywają spustoszenia. Radą na to—osuszenie roli przedewszystkiem przez zdrenowanie, a dalej przez odpowiednie przeprowadzenie bród i przegonów.

Najwięcej zazwyczaj szkody wyrządza mróz, mianowicie ku wiosnie, przez wyciąganie korzonków roślinnych z ziemi. Powodem tego jest podnoszenie się i opadanie wierzchnich warstw w roli, w miarę jak zawarta w nich woda zamarza, a jako lód większą objętość przybiera, a następnie taję pod wpływem promieni słonecznych.

Im więcej więc wilgoci w roli, tem bardziej podnosi się powierzchnia, a wydarza się to najczęściej na rolach próchnicowych i marszach. Wyrwane przez to podnoszenie się wierzchniej warstwy z swego pierwotnego położenia korzonki, nie mogą już powrócić na dawne miejsce, część ich zostaje

przerwana, część wystawiona na ponowny mróz, niszczy, a rośliny nie mogą czerpać poddostatkiem pożywienia, usychają. Niebezpieczeństwo to wzmagają jeszcze przy późnym i głębokim siewie, ponieważ oziminy wchodzą w zimę słabe i nie mają w sobie poddostatkiem odporności; gorzej jest jeszcze, jeżeli rola nie mogła się przed zimą odleżeć, co wydarza się mianowicie wtedy, jeżeli daną była głęboka orka, a równocześnie obornik lub zieleny nawóz przy oraniu.

Wierzchni pokład roli napawa się wtedy znacznie większymi ilościami wody, aniżeli przy odleżonej roli, tem samym przy mrozie o wiele wyżej wznosi się i korzonki przerywa. Zapobiedz temu może znowu odprowadzenie wody zbytniej, wczesniejsza jesienna orka i użycie do niej ugniatacza Campbella, który uleżenie przyspiesza. Na wiosnę należy oziminy takie zwalować, aby korzonki zostały do roli wciśnięte, zanim roślina uschnie.

#### Kilka uwag o obchodzeniu się z inwentarzem.

Dzisiaj kiedy rolnicy odczuwają wielki brak inwentarza, kiedy ceny na konie i krowy dochodzą do kilkanastu tysięcy marek, a często i za tak wysoką cenę nie ma gdzie dostać dobrego konia i krowy, trzeba dbać o to, aby inwentarz jaki jest nie zmarnować, wystrzegając się wszystkiego, co jest szkodliwe dla organizmu zwierzęcia. Najlepsze żywienie inwentarza nie dopomóż, o ile nie będziemy go należycie doglądać. U nas niestety mało uwagi zwraca się na prawidłowe obchodzenie się z inwentarzem, co nieraz powoduje wielkie straty.

Dla prawidłowego obchodzenia się z inwentarzem koniecznym jest przede wszystkim utrzymanie jego w czystości, co się osiąga przez codzienne wywożenie nawozu lub, o ile nawóz zostaje pod nogami bydła przez codzienne zaśmiecanie świeżej słomy w takiej ilości, aby stworzenie miało czyste i miękkie łożo. O ile to nie będzie spełnione, trudno będzie bydła, stojącemu po kolana w nawozie i stale oddychającemu oparami gnojówki, zachować swe zdrowie, przez co ono często choruje i daje marny przychówek. Jednak dbać tylko o czystość pomieszczenia nie wystarcza, koniecznym jest, aby i skóra zwierzęcia była czystą. Czystość skóry, jako organu, przez który wydzielają się stopniowo najrozmaitsze zbyteczne i szkodliwe dla organizmu zwierzęcia pierwiastki w postaci potu, jest rzeczą wielkiej wagi. Wydziela się pot przez małe otwory w skórze, które można widzieć tylko przez dobre powiększające szkło. O ile te otwory są zanieczyszczone płynem, zalepione błotem lub nawozem, przestają one wypełniać pracę do której są przeznaczone. Dlatego w dobrych gospodarstwach a nas i we

wszystkich gospodarstwach zagranicą codziennie czyszczą inwentarz szczotką, za pomocą której usuwa się pył i brud.

Pomimo drożyzny rąk robotniczych, jaka jest zagranicą, czyszczenie inwentarza przyjęte jest tam jako niezbędne prawidło i wydatek ten najzupełniej opłaca się rolnikom, bo przez to mają oni dobry i zdrowy inwentarz.

W pomieszczeniu dla inwentarza trudno jest utrzymać świeże powietrze, pożądanym jest wobec tego, aby zwierzęta mogły, używając codziennego spaceru, oddychać świeżym powietrzem. Taki dwu trzy godzinny spacer na swobodzie, chociażby w najgorszą pogodę nie może bydła zaszkodzić, a naodwrot wzmaenia przez to stworzenie i stanie się ono bardziej odpornym do wszelkiego rodzaju przeziębienia.

W czasie pracy musimy zwracać baczną uwagę, aby zwierzę nie wycężało wszystkich swych sił i dawać mu co pewien czas odpooczynek. Po skończonej pracy, o ile zwierzę jest zgrzane, trzeba się potroszyć o jego wytarcie chociażby pięciem słomy i nie spieszyć z daniem mu pożywienia. Szczególniej trzeba się wystrzegać z pojeniem zgrzanych koni, co bywa zwykle przyczyną ich ochwata. Konie, jako bardziej szczerze i gorące w pracy od wołów, wymagają szczególnej opieki i troskliwości, bezwarunkowo, że prawidłowe kucie koni i racjonalne żywienie inwentarza jest rzeczą niezbędną.

W. Stachowski.

#### Pojenie inwentarza przy karmieniu.

Bardzo rozmaite są zdania rolników kiedy poić inwentarz: czy przed, czy po jedzeniu. O ile inwentarz otrzymuje suchą paszę, to jego pojenie jest niezbędne, przy zielonej paszy potrzebuje wody bardzo mało. Pasze objętościowe suche lepiej jest dawać przed pojeniem. Ażeby je dobrze przeniknęły soki żołądkowe i wykorzystaly składniki pożywe, to muszą być koniecznie skoncentrowane (zgęszczone) gdyż są one trudno strawne, np. pokryta panterem słoma. O ile takie pasze są nasiąknięte soki żołądkowym, to wtedy niema obawy jego zbyt wielkiego rozcieńczenia wodą, a niezbędne jest zaspokojenie pragnienie zwierząt i można wtedy poić je. Pasze treściwe, jako kosztowne, powinny być dawane stanowczo po pojeniu, żeby były pod stałym działaniem zgęszczonych soków żołądkowych. Jeżeliby po nakarmieniu paszami treściwymi napoić inwentarz wodą, to część ich zostanie niewykorzystaną i wpędzoną do kiszek.

Doświadczenia z pojeniem przed i po zadaniu pasz treściwych zrobiono z koniami. Jednemu dano 5 kwart owsa i po ich zjedzeniu zaraz go napojono, a w kwadrans później zarżnięto i zbadano zawartość żołądka. Okazało się, że niespełna kwarta owsa znalazła w żołądka, a przeszło 3 kwart-

Szudziałowo.

ty niestrawionego owsa woda wpędziła do kiszek, czyli był on niezapełnie wykorzystany. Drugiego konia wpiw napojono, potem dano mu cztery kwarty owsa i w kwadrans później zabito. Okazało się że cały owies był w żołądka i o ile nie byłby ten koń zabity, to naturalnie strawiłby go. Wobec tego inwentarz powinno poić się przed karmieniem paszami treściwymi, a nie po, jak to najczęściej się z koniami robi. Trochę dbałości i poić konie przed jedzeniem, byleby nie zgrzało, żeby je nie ochwacić i wszystko będzie w porządku. Można również napoić inwentarz jeżeli najpierw najadł się suchej, lub zielonej paszy, a potem po pojeniu dać treściwej paszy, byleby nigdy nie poić po nakarmieniu treściwą paszą.

(Now. Jutro).

## Korespondencje.

Rudawka, pow. Sokólski.

Za staraniem ks. prob. H. Betto zorganizowana została jeszcze za czasów niemieckich w roku 1917 nieliczna grupa młodzieży w Rudawce. Grupa ta liczyła zaledwie 10 członków. Ież dzięki pomocy ks. pr. Betto i wytrwaniu członków, wzięliśmy się do pracy. Najpierw urządziliśmy scenę, następnie odegraliśmy dwie komedyjki: „Świt“ i „Po dwudziestu latach“.

Niemcy zaczęli stawiać nam przeszkody, więc musieliśmy ich przekupić poczem mogliśmy pracować dalej. Odegraliśmy następnie „Brzytwa swatem“, „Przez ten święty opłatek“ i wiele innych drobnych utworów. Dochód z przedstawienia został obrócony na zakupienie książek do biblioteki i na cele dobroczynne. W roku bieżącym również odegraliśmy kilka sztuk np. „Dwie teściowe“, „Jakoś tak razem“, „Dziesiąty pawilon“, „Uleznik warszawski“ i kilka sztuk komedycznych. Gromadka nasza do tego czasu nie posiadała żadnego wiązania ściśłego, organizacyjnego. Dopiero w czerwcu r. b. na skutek zachęty ze strony instruktora Straży Kresowej p. K. Odynieckiego wystaliśmy jednego delegata na zjazd „Związka Młodzieży do Warszawy. Następnym tego była myśl przyjęcia regalamina Związków Młodzieży, 28 czerwca zwołaliśmy wszystkich młodzież na ogólne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd według regalamina. Obecnie nasze Koło Młodzieży liczy z górą 60-ciu członków. Za staraniem starszych gospodarzy, Koła Młodzieży i p. P. Bettówny została otworzona w Rudawce szkoła powszechna. W październiku zorganizowaliśmy sekcję oświatową pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. B. Bobrowny. Przytem Koło Młodzieży posiada obszerną bibliotekę powieściowo-historyczną i rolniczą.

Członek Związka Młodzieży w Rudawce.

Dnia 26 listopada odbyło się ze względu na przyjazd z Sokółki instruktora okręgowego p. Wł. Bigo, ogólne zebranie Koła Młodzieży w Szudziałowie. Obecnych było 67 członków. Prezes Koła Młodzieży p. Słoma przedstawił obecnym gościom, dorzucając, że p. Bigo przybył przekonać się o dotychczasowej pracy w Kole. Na wniosek prezesa zakupiono, przywiezioną przez p. Biga, biblioteczkę na własność Koła. Następnie przewodniczący adreślił głos p. Instruktorowi, który w gorących słowach powitał zebraną młodzież i wykazał jej różnicę stosunków oświatowych i społecznych dzisiejszych, a dawnych za panowania Rosji i okupacji niemieckiej. W bardzo zajmującej pogadance historycznej p. Bigo dał nam obraz dawnych dziejów Polski, jej upadku późniejszego organizowania życia wreszcie dzisiejszego zmartwychwstania. Wykazał także p. Inspektor obowiązki młodzieży na wsi. W zakończeniu swego przemówienia omówił szczegółowo każdy punkt naszego regalamina, P. Słoma mówił o małym zainteresowaniu się młodzieży kursami wieczorowymi. P. Inspektor nawoływał młodzież do korzystania ze sposobności zdobycia choć trochę nauki. Po skończonym zebraniu przewodniczący podziękował młodzieży za tak liczne zebranie się, a p. Instruktorowi za opowiedzenie tylu ciekawych i pożytecznych rzeczy. W odpowiedzi p. Bigo życzył młodzieży owocnej pracy. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Roty“.

K. O.

Mizgury gm. Marjańska powiat słonimski.

Mieszkańcy tutejsi odczuwający dotkliwy brak oświaty, postanowili uruchomić szkołę początkową dla dziewcząt, aby nie wyrosła na ludzi ciemnych i nieżytecznych dla społeczeństwa. Napotykanie trudności w leśnictwie na otrzymanie bezpłatnego drzewa dla przeprowadzenia remontu w lokalu szkolnym, gdyż szkoły dawniejsze zostały wszędzie poniszczone przez powracających z Rosji, przy dobrych chęciach, udało się pokonać i dnia 25 listopada r. b. została szkoła poświęcona i rozpoczęto naukę.

Po poświęceniu lokalu nauczycielka tejże szkoły p. K. Dobryjanowiczówna zachęcała młodzież przybyłą na otwarcie szkoły, aby uczęszczała na kursy wieczorowe, na co chętnie zgodzili się. Znalazła się też gromadka ludzi dbających o dobro ogólne, która pośpieszyła z pomocą abogiej działalności przeznaczając im 240 marek na podręczniki szkolne, które to pieniądze otrzymali za pracę w Komitecie gminnym, podczas przeprowadzenia wyborów do Samorządu Gminnego.

Młodzież dorosła zaczęła organizować Koło Młodzieży, aby przez odczyty, pogadanki, komedyjki odgrywane i urządzania karsów wieczorowych,







W miarę napływu dalszych ofiar, których patriotyczne nasze społeczeństwo niezawodnie nie poskąpi na szlachetny cel pomocy dla walczących naszych bohaterskich żołnierzy, komisja przeznaczając będzie na swych zwyyczajnych posiedzeniach co miesiąc lub też zwoływanych częściej w miarę napływu ofiar, na zaspokojenie takich potrzeb wojska, króre poza ramami ogólnych wydatków wojskowych, pokrywane będą z ofiar społeczeństwa. Żołnierz nasz powinien czuć, że pozostaje pod opieką tego społeczeństwa i korzysta z jego troskliwości.

Ofiarami, przeznaczonemi przez ofiarodawców dla oddziałów i instytucji wojskowych, dysponują w myśl wspomnianego rozkazu odnośni dowódcy i szefowie, mający obowiązek wyszczególniania ich w ogólnych wykazach miesięcznych z podaniem jak zostały użyte.

Odbiór ofiar kwitują Komisje Kasowe na specjalnych kwitarjuszach numerowanych, jako drukach ściśle zachowanych. Kwity mają być zaopatrzone w podpisy i pieczęć Komisji Kasowej.

Dary w naturze, króre z różnych względów nie nadalyby się do przesyłania—mają być w odnośnych oddziałach deponowane i przechowywane aż do rozstrzygnięcia Komisji.

Artykuły, żywności, alegające łatwemą psaciu mogą być bezwzględnie z polecenia dowódcy obdarowanego oddziału rozdane żołnierzom do konsumowania.

Wszelką korespondencję w sprawie ofiar oraz oryginalne pisma ofiarodawców kierować należy do Komisji zażytkowania ofiar na cele wojskowe „Zamek“.



## Kącik humorystyczny.

NA KRESACH.

A panu co?

—Ja byłem w koszarach na agitacji.

—I tak panu od gadania gęba spuchła?

—Od gadania? Albo te głupie Polaki chcieli wogóle słuchać? A od czego mi gęba spuchła, to pan nie potrzebujesz być taki arogancki, żeby się o to pytać?

JAK NIE MOŻNA INACZEJ.

—Cóż, panie Symcha Iwanow wasze interesy w Polsce idą nie tego?

Dlaczego nie tego?

Rząd zaczyna tłumić anarchję, strajki bolszewickie się nie udają, wasze położenie będzie niewygodne.

| Dlaczego ma być niewygodne? Jak zobaczymy, że z interesem anarchistycznym jest krucho, to kto nam zabroni przerzucić się na lojalność.

(„Mucha“.)

## Od Administracji.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom naszym, że czas odnowić prenumeratę na rok 1920, uprzedzając zarazem, że po Nowym Roku prenumeratom, opóźniającym się z prenumeratą powstrzymamy dalszą wysyłkę „Chaty“.

Dla ułatwienia czytelnikom naszym ze Słonimskiego przedpłatę przyjmować będzie Biuro Straży Kresowej w Słonimiu ul. Szeroka № 6 podporucznik Weese.

## „ECHO“

DZIENNIK DEMOKRATYCZNY  
ZIEMI GRODZIENSKIEJ,

wychodzący w Grodnie od 2 lat,

BRONI interesów ogólnopolskich na kresach, POPIERA dążenia ludności miejscowej ku zjednoczeniu z Polską,

CHCE, by ludności tej pod władzą polską było jaknajlepiej.

W tym celu zamieszcza artykuły ogólne w sprawach politycznych, oświatowych, stanic aprowizacji i t. d., obszernie informacje z kraja i zagranicy, ostatnie telegramy własne, sprawozdanie z Sejmu i różnych zjazdów krajowych, prowadzi bogaty dział spraw polskich, prasy zagranicznej, jak również gospodarczy i ze świata, liczne korespondencje i kronikę, szczególnie uwzględniając życie naszych organizacji i stowarzyszeń, oraz wsi.

Przedpłata miesięczna wynosi: w GRODNIU marek 8, z przesyłką — 8.50. Nr. pojedynczy 50 ten.

Adres Redakcji i Administracji: Grodno, ul. Skarbowa Nr. 7.

## RATUJCIE WŁOSY!

Wszystkim cierpiącym na łupież i wypadanie włosów, Psycho-Franolog Szyller-Szkolnik wysyła bezinteresownie cenne wskazówki i rady. Adres: Szyller-Szkolnik, Warszawa, Piękna 25-12. róg Marszałkowskiej.

## PRENUMERUJCIE

najstarsze pismo ludowe

## „ZORZA“

wychodzi w Warszawie od roku 1866 służy interesom ogólnym Polski i sprawom oświaty, dobrobytu oraz **wyrobienia politycznego ludu**. Powinno się znaleźć w każdej wiosce, w każdej rodzinie na wsi.

Prenumerata wynosi 40 marek lub 40 rubli rocznie, 10 marek lub 10 rubli kwartalnie. Każdy wnoszący roczną prenumeratę z góry otrzymuje kalendarz „ZORZY“ na rok 1920—bezpłatnie.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 22.